GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SRODA

20. MARCA 1918.

NR. 66. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23983), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Papiery polskie spadły —

Żydowsko-narodowy poseł Straucher wniósł w austryackiej Izbie posłów interpelacyę do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych, w której utrzymuje, że w Galicyi „powtarzają się pogromy żydów". Interpelant wezwał obu ministrów do zarządzenia surowego śledztwa i przykładnego ukarania winnych. Prawie równocześnie z tem wystąpieniem Strauchera podaje Polska Agencya Prasowa z Hagi następującą wiedomość: „Jakby na komendę zamieszcza prasa angielska artykuły, oskarżające Polaków o tendencye antisemickie. Prezydent związku syonistów i redaktor „Jewish Chronicle" ogłasza szczegóły rzekomych pogromów antiżydowskich, które się wydarzyły w Polsce i przypisuje winę ich Polakom".

Obie te wiadomości są dla nas istną rewelacyą. My bowiem, którzy żyjemy nie pod Kimpelungiem, jak bukowiński poseł Straucher, ani nad Tamizą, jak wzmiankowany wyżej wydawca „Jewish Chronicle", lecz — w Polsce, my nic zgoła o jakichkolwiek pogromach żydowskich nie wiemy. — Możemy nawet z całkowitą pewnością siebie twierdzić, że ich wcale nie było. Cóż zatem znaczy interpelacya bukowińskiego syonisty, co znaczy gromkie wystąpienie starozakonnego redaktora z Londynu i owe „jakby na komendę" puszczone w ruch artykuły prasy londyńskiej, prasy naturalnie dostępnej dla tego rodzaju komend?

Nie dawniej przecież, jak przed rokiem i jeszcze znacznie później dziennikarstwo żydowskie nieomal całej kuli ziemskiej, witając wśród uroczystych pokłonów wynurzanie się pierwszych zarysów powstającego na nowo państwa polskiego, nie miało dość gorących słów dla odwiecznie wypróbowanej tolerancyi polskiej, sławiło prastarą autonomię żydów w Rzeczypospolitej i nawiązując do wielkodusznych i rycerskich tradycyj naszego narodu, wyrażało pewność, iż stosunki pomiędzy wznowionem państwem polskiem a jego żydowską ludnością ułożą się na przyszłość po linii Kaźmierzowskich i Jagiellońskich wskazań. Wczoraj jeszcze liberalni, tolerancyjni i rycerscy gospodarze kraju — dziś chuligani, przed którymi p. Straucher chroni się pod opiekę aż dwóch naraz austryackich ministrów i woła o miecz sprawiedliwej pomsty?

Chwytamy tu na gorąco jeden z najznamienniejszych momentów psychiki żydowskiej. Albowiem kadzielnice żydowskie dymiły około „powszechnie znanej tolerancyi polskiej" — przed dniem 9 lutego 1918, zaś okrzyk zgrozy p. Strauchera i jego „angielski" akompaniament rozlegają się — po układzie brzeskim. Papiery polityczne Polski spadły. W ślad za tem „wybuchły pogromy".

Ażeby ten moment psychicznie dokładniej oświetlić, cofnijmy się o lat dwanaście. Było to niebawem po pierwszej rosyjskiej rewolucyi r. 1905. Rząd ówczesny wypróbowaną metodą postanowił stłumić ruch wolnościowy zapomocą kontrrewolucyi czarnosecinnej. Dla odprowadzenia nagromadzonej energii mas w pożądanym kierunku zainscenizowano pogromy żydów. Odbyło się ich jesienią i zimą 1905/1906 — przeszło siedemset. Z tych jeden pogrom rozegrał się na terenie Królestwa, w Siedlcach. Pamiętna dotąd dragonada siedlecka pod komendą pułkownika Tichanowskiego, połączona z niszczeniem dobytku w żydowskiej dzielnicy miasta, trwała dwa dni i kosztowała, prócz rannych, aresztowanych i ograbionych na mieniu, 145 trupów. Otóż w dziesięcioleciu tych krwawych zdarzeń, w r. 1916 — po akcie listopadowym, zapowiadającym odbudowanie Polski — ukazała się w Pradze broszura napisana przez naocznego świadka pogromu w Siedlcach, Abrahama Grünberga, pt. „Ein jüdisch-polnisch-russisches Jubiläum. Der grosse Pogrom von Siedlce im Jahre 1906".

Autor stwierdza w niej, co następuje:

„Znamiennem było stanowisko Polaków wobec żydów. Gdyby nie ludność polska, to na 12.000 żydów siedleckich wymordowałaby soldateska rosyjska nie 145, lecz 6000. Polacy, nieraz z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa, dawali przytułek żydom, bronili ich we wszelki możliwy sposób, wstawiali się za nimi i t. d. Było i kilka polskich trupów podczas pogromu. Nawet okoliczni chłopi polscy dawali żydom schronienie".

Rozumie się, że polska ludność Siedlec i polski chłop nie ze szczególnego afektu do żydów zasłaniali ich swoimi piersiami i szli pod lufy rosyjskie. Uczynili to dlatego, ponieważ Polak staje zawsze w obronie słabszego, ponieważ naturze naszej wstrętnym jest wszelki gwałt, choćby nawet popełniany na wrogu. Stając po stronie ofiary przeciwko temu, który się nad nią pastwi, czynimy to pod wpływem wewnętrznego musu, dla zaspokojenia instynktu moralnego, który tkwi w każdej polskiej duszy, nawet w prostej duszy owego „okolicznego chłopa" z pod Siedlec i nawet, choćby to miało kosztować owych „kilka polskich trupów".

Ponieważ jednak przyszłość państwowa naszego kraju w wyobrażeniu p. Strauchera i jego współwyznawców zachwiała się po akcie brzeskim i — jak to sobie p. Straucher niezawodnie wykombinował — nie Polacy, lecz ktoś inny będzie tutaj decydował i rozkazywał, przeto mamy znowu alarm o „pogromy", których nie było. Żywiołem żydów jest giełda, czyli operowanie konjunkturami chwili. Perspektywy historyi są dla nich zgoła niedostępne. To właśnie stanowi ich kalectwo. A jednak papiery polskie, które w danym momencie w czyjemś przekonaniu straciły na wartości, już nieraz spadały i podnosiły się i niezawodnie jeszcze nieraz spadną i podniosą się — kto wie? może na stałe.

Tymczasem wskrzeszona nagonka na Polskę w prasie żydowskiej i agitacyjno-oszczercze interpelacye p. Strauchera do dwóch ministrów austryackich nie powinny przejść dla nas bez dydaktycznego pożytku.

A. CH.

Nieobowiązująco.

Od niejakiego czasu pojawiają się informacye o rokowaniach, toczonych w Berlinie, a potrzecie także w Wiedniu i nawet w Budapeszcie, przez „aktywistycznych polityków warszawskich", jak nazywa ich prasa niemiecka, wrzucając pp. Ronikiera, Macieja ks. Radziwiłła, p. Simona i p. Studnickiego do wspólnego zbiornika „aktywistycznej" myśli warszawskiej. W ślad za tem czytamy różne projekty deklaracyi, jakie miałyby być rzekomo podpisane przez czynniki odpowiedzialne rządu warszawskiego. Osoby, o których mowa, konferują zarówno ze sferami urzędowemi, np. z kanclerzem Rzeszy, jak z politykami parlamentarnymi.

Wobec tego nasuwa się pytanie, kto i w jakim stopniu upoważnił odnośnych działaczy politycznych do prowadzenia rokowań? Królestwo nie jest już dzisiaj reprezentowane politycznie przez luźne partye i grupy stronnicze. Posiada ono regencyę oraz rząd — dwa czynniki, które jedynie mają prawo politycznego przedstawicielstwa i które domagają się od społeczeństwa posłuchu. Jeżeli tak jest, to wszelka akcya polityczna na zewnątrz, jeżeli ma być legalną, musi odbywać się przez rząd lub przez regencyę — przyczem należałoby jeszcze zastanowić się nad pytaniem, czy należałoby wciągać do akcyi takiej regencyę, jako symbol władzy najwyższej konstytucyjnej, więc władzy nieodpowiedzialnej, a działającej jedynie przez odpowiedzialny rząd.

Rozumie się to w Berlinie, przynajmniej w kołach parlamentarnych. Wiemy bowiem, że posłowie niemieccy, którzy z wolontaryuszami warszawskimi konferowali, zastrzegają się wyraźnie, aby proponowane przez nie deklaracye były przyjęte przez sfery warszawskie polityczne odpowiedzialne. „Warunki niemieckie — pisał jeden z dzienników berlińskich na podstawie informacyi ze źródła — ma być opublikowane w Warszawie i cała Polska ma je przyjąć". Ponieważ nie przypuszczamy, aby politykom berlińskim zależało na przyjęciu ich przez... wiece czy zgromadzenia partyjne, przeto idzie oczywiście o regencyę i rząd, a wyrażenie „cała Polska" należy rozumieć tak, jak go używa się w Berlinie, gdzie Polska kończy się na Królestwie.

Skoro tak jest, to z tem większą usilnością trzeba spytać, z jakiego źródła czerpią politycy wędrowni warszawscy swoje uprawnienie? Pierwszym warunkiem każdej poważnej akcyi politycznej jest jej legalność, nie widzimy zaś powodu, dla którego należałoby teraz przedsiębrać akcye mniej lub więcej niepoważne? A do takich przedewszystkiem musimy zaliczyć wszelkie konferencye prywatne z politykami berlińskimi, o ile tym pogadankom nadaje się charakter półoficyalny, czy nawet oficyalny. Bo ci politycy niemieccy nie mają mandatu do rokowań z kimkolwiek z zewnątrz, chyba w imieniu własnem. Skoro tak schodzą się więc ze sobą dwie niekompetencye, przeto tem bliżej leży pytanie: w jakim celu się mówi? Chyba nie po to, aby rozdrażniać opinię pogłoskami. Bo drażnienia nam w tej chwili nie potrzeba — jeżeli kiedykolwiek wogóle zachodzi jego konieczność... Inni mają już troskę o utrzymanie nerwów społeczeństwa w napięciu daleko silniejszem, niżby pragnęła opinia trzeźwa i zrównoważona.

Pogłosek zaś nie brakuje, dzięki rozmowności podróżnych warszawskich. Co dzień prawie otrzymujemy telegraficzne porcyę interwiewu, w których opowiada się per longum et latum wiele rzeczy co najmniej zbytecznych, a potem prostuje się znów na tejsamej drodze mylne własne informacye. Między innemi hr. Ronikier oświadczył w Wiedniu, że ogłoszony w prasie projekt deklaracyi polskiej o stosunku do państw centralnych jest niedokładny, gdyż po nim nastąpił już inny, zmieniony. Po cóż go było w takim razie ogłaszać lub pozwalać na jego opublikowanie? Jest to najprostsza droga do zamętu w opinii i do utrudniania sobie samym owych rozmów, do których społeczeństwo może wagi nie przywiązywać, lecz ci, którzy je prowadzą, powinni być chyba zdania przeciwnego.

Jeżeli więc „rokowania" te są przez brak kompetencyi — często po obu stronach nie obowiązujące, to należy to wyraźnie stwierdzić. W szczególności politycy, którzy prywatnie je prowadzą, nie są odpowiedzialni urzędowo za akty polityczne ani przed własnem społeczeństwem, ani przed czynnikami zewnętrznymi. Dla tego trzeba domagać się aby w opinii przypisywano odnośnym rokowaniom tylko takie znaczenie, jakie mieć mogą: znaczenie rozmów nieobowiązujących nikogo do niczego, a których podstawy prawnej trudno dociec, bo powtórzmy, regencya i rząd — to jedyne czynniki, powołane do reprezentacyi Królestwa na wewnątrz i zewnątrz.

Dbałość o własne interesy.

Narzekają wszyscy na rządy rozmaitych central, zwłaszcza tych, które w Wiedniu rozbiły swoje namioty i czynią wszystko, by wyzyskiwać Galicyę, ogładzać ją na koszt krajów zachodnich. I prawda to; lecz czy i my sami nie jesteśmy temu winni? Czy spora część odpowiedzialności nie spada na naszych wielkich, którzy umieją skarżyć się, narzekać, a sami nie dbają o to, by zapobiegać złemu, o ile mogą?

Jaskrawym tego dowodem jest sprawa Geosu, centrali dla zakupu i rozdziału warzyw, jarzyn i owoców. Jaka jest gospodarka Geosu, jak ona upośledza Galicyę, o tem wiemy dobrze, niejednokrotnie pisał o tem nasz dziennik. Udało się przecież zapewnić w zarządzie Geosu cztery miejsca dla Galicyi, a to dla reprezentantów Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, oraz dla miast: Lwowa i Krakowa. Miejsca te są przyznane, ale nie są — zajęte. Dopiero w ostatnich dniach, z dużem więc spóźnieniem wyznaczył swego przedstawiciela Kraków, a inne trzy czynniki nie uważały dotąd za właściwe, by delegatów do Geosu wysłać. Z drwinami niedawno w Wiedniu o tem mówiono, że magistrat krakowski na pismo, by wysłał delegata do Geosu, nawet nie odpowiedział! Jak mają nasze interesy wyglądać, gdy sami o nic nie dbamy, gdy nie wyzyskujemy nawet tych możliwości oddziaływania, jakie nam są dane. Po cóż te trudy, by miejsca Galicyi zapewniać, gdy potem delegaci z Galicyi się nie zjawią? Czyż wysłanie delegata tak nic nie jest warte? Czyż podziałają nasze skargi, że nas upośledzają, gdy nam mogą powiedzieć na to, że przecie nikt się na miejscu o nie nie upominał, że żaden z naszych delegatów tych spraw nie podniósł, nawet nie przyjechał na posiedzenie?

Takich zaniedbań jest niesłychanie dużo. Podnosimy na razie sprawę Geosu. Ale i w innych rozmaitych komitetach wiedeńskich członkowie polscy, zwłaszcza posłowie, świecą nieobecnością. Nie chcemy na razie wymieniać jeszcze nazwisk, ale chyba będziemy zmuszeni to zrobić. Tak np. w jednym z ważnych komitetów z trzech polskich członków dwaj, będący posłami i burmistrzami dwóch większych miast galicyjskich, nie pokazali się a n i r a z u!

Niechże te czynniki, które czują trochę odpowiedzialności za nasze działania, niechże te Rady miejskie i te Towarzystwa zapytają się swoich prezydyów, jak spełniają nałożone na nich obowiązki, niechże je zmuszą do ich wypełniania, niech nie drwią z nas, że sami dopomagamy do pomijania nas przez swoją niedbałość.

Drogowskazy Rathenaua.

Obok nazwisk Hindenburga, Ludendorffa, wyłania się coraz to dobitniej nazwisko trzeciego wodza, a jest nim Walther R o t h e n a u, którego nazywają księciem wielkiego przemysłu Niemiec, dyktatorem gospodarczym. Rzucane przez niego myśli stają się częstokroć rozkazem. Z okazyi ukazania się książki R a t h e n a u a p. t. „Nowa gospodarka" (S. Fischer, Berlin) posypały się pod postacią recenzyi istne hołdy od ekonomistów niemieckich za zasługi, jakie dotychczas położył jako główny organizator gospodarczej machiny państwa, której sprawność przyczyniła się znakomicie do osiągniętych dotychczasowych sukcesów militarnych. Lecz wśród peanów znalazły się także — aczkolwiek nieśmiałe i pełne czci — zastrzeżenia.

„Gdy Rathenau mówi — pisze Prof.

X. KAZIMIERZ ZIMMERMANN.

Cechy charakterystyczne Polaków w pojęciu Fryderyka Drugiego.

(Ciąg dalszy).

Najlepszym dowodem na to, jak dalece Fryderyk w kpinach swych z nieszczęśliwego narodu i jego dziejowej tragedyi przebrał miarę, było to, że Niemcy poemat ten długi (o sześciu pieśniach!) dopiero w r. 1850 w zbiorowem wydaniu pism Fryderyka zamieścili po raz pierwszy, a prawie o nim nie wspominali ani przedtem, ani potem. Więcej widać było dawniej wśród nich takich, którzy — jak sławny swego czasu historyk Raumer (w książce swej Polens Untergang Leipzig 1832) — sadzili, iż „konfederacya barska uległa raczej obcej przemocy, niż upadła z własnej winy" i którzy gorzkie rozwodzili żale, „iż tak wielki duch jak Fryderyk II w tych bolesnych kurczach śmiertelnych poniewieranego narodu nic więcej nie widział, jak tylko materyał do komicznego, a raczej swawolnego i niegodziwego poematu". Dopiero gdy tradycya Fryderyka w Prusiech zwyciężyła na całej linii, i gdy skutkiem tego poczucie słuszności w erze bismarkowskiej i hakatystycznej w pewnych sferach społeczeństwa niemieckiego stępiło się zupełnie, wydobył ten pamflet ze zapomnienia, aby go uczynić przedmiotem zachwytu... pan Peiser, starszy nauczyciel gimnazyalny w Poznaniu! (Na kresach wschodnich bowiem gęściej niż gdzieindziej takie piękne dusze się rodzą). Ten pan napisał na ten nędzny (szczególnie także pod względem literackim) elaborat w artykule swoim, umieszczonym w organie niemieckiego towarzystwa historycznego w Poznaniu (Zeitschrift XVIII-161-212) p. t. „Ueber Friedrichs des Grossen burleskes Heldengedicht", że „znaczenie utworu tego polega na wielkiej jego literackiej wartości". Tego nikt inny nie twierdził dotąd, nawet żaden Niemiec prawdziwy.

„La guerre des Confederes" napisał Fryderyk krótko przed zabraniem Prus Królewskich i obwodu nadnoteckiego. Przy tej okazyi jeszcze jaśniej objawił swoje usposobienie względem Polaków. Gdy ministrowie hr. Finckenstein i Hertzberg, na życzenie jego zajęli się sprawą odebrania przysięgi od stanów polskich w zabranych prowincyach i wskazali mu na potrzebę wyszukania odpowiedniej osoby, którąby w języku polskim z panami polskimi się porozumiewała i przemówiła do nich przy samym akcie, odpisał Fryderyk w zwykłym swoim urzędowym tonie: „Niech sobie wojewodowie idą do dyabła i starostowie tak samo, ja ich nie potrzebuję. Pod pretekstem, iż nie chcieli złożyć przysięgi na wierność, pozbędziemy się ich łatwo. Znajdziemy bez trudności jakiegoś głupca do gwarzenia z tym bydłem (les brutes). Nie potrzeba wielkiego uczonego, znajdziecie już tam kogoś wśród prawników. Un bavard qui harangue (Bär. Westpreussen II. nr. 27).

Nie innem mniemaniem kierował się względem Polaków Fryderyk, kiedy zabrał celem sprostowania granic, jak to się dzisiaj nazywa, ponad przypadające mu w podziale ziemie jeszcze po drugiej stronie Noteci 14 miast i 516 wsi i gdy wobec tego miała być ustanowiona ze strony polskiej komisya graniczna. Wtedy to (25. września 1773) pisał z Poczdamu do swego totumfackiego w sprawach polskich, Brenckenhoffa, (Bär nr. 215), który poprzednio za jego wskazówką granice posunął i teraz miał się starać o zatrzymanie bezprawnie zabranego kraju:

„Co pieniędzmi można u Polaków sprawić, to jest nam wiadomo, jeśliby więc tutaj rozchodzić się miało o parę tysięcy dukatów, to sądzę, iż ten kawał ziemi, który wciągnęliście w granice, jest już tyle wart, i nie jestem przeciwny, aby ich na to użyć".

Sam kraj zabrany nazywał Fryderyk Kanadą, jako równający się pod względem dzikości puszczom indyańskim, siebie zaś w stosunku do Polaków, uważał „za Likurga lub Solona wobec tych barbarzyńców", jak się wyraził (19. 6. 1775) do d'Alemberta (Oeuvres posthumes XI. 216), twierdząc, „że trzeba będzie na to dużo czasu i lepszej edukacyi młodzieży, zanim się ucywilizuje tych Irokezów". Nie spodziewał się jednak, aby wpływ jego tak szybko, jak tego pragnął, zmienił charakter ludności wiejskiej i dlatego postanowił sprowadzać i osiedlać Niemców jako rozsadników kultury. Zamiar ten wyraził on już wtedy, gdy przygotowywał się do zabrania i urządzenia na swoją modłę ziem polskich. Sądził on, iż chłop polski „nie pojmie i nie oceni wcale prawdziwej wartości zniesienia poddaństwa" i skutkiem tego jeszcze przed zaborem (1. kwietnia 1772, Bär 24) uważał „jako najpewniejszy środek do przyswojenia tym niewolnikom lepszych pojęć i obyczajów, pomieszać ich z czasem z Niemcami, choćby tych Niemców z początku tylko było 2—3 w każdej wsi". Niebawem też polecił naczelnemu prezesowi Prus królewskich Domhardtowi, aby starał się „lud prosty z niewoli polskiej wyprowadzić i przyzwyczaić go do modły, jaka panuje w kraju pruskim, i w tym celu dbał o to, iżby jak dawniej w Chociebuskim i na Górnym Śląsku osiedlano nauczycieli (Niemców) w małych miastach i po wsiach a tubylców mieszano coraz więcej z Niemcami. (Kwidzyn 6. VI. 1772 Preuss. Urk. V. nr 34).

Pojęcie zaś jego o kulturze ludu polskiego nie zmienia się bynajmniej z biegiem czasu, przeciwnie, na mocy corocznych odwiedzin Prus, twierdził Fryderyk, że lud ten jest „nad wyraz opieszały i leniwy i nie ma wcale chęci pracować i zarobić sobie przez to cośkolwiek. Stąd trzeba pilnie starać się o przyciągnięcie robotników (oczywiście Niemców) z obcych krajów i ich na roli osadzać". (Bär I. 344).

Nie odczuwał jednak Fryderyk wobec wszystkich kategoryi ludności równej pogardy i lekceważenia, chociaż wyjątki przezeń w tym względzie czynione nie były liczne. Drobnej szlachty polskiej, jaką w Prusach Królewskich zastał, wcale się nie chciał pozbywać. Ta miała zostać na swoich zagonach — ją uważał Fryderyk jeszcze z wszystkich Polaków za najlepszą. (Poczdam 27. X. 1782, Baer nr. 578).

Podobnie cenił też żołnierza polskiego, mianowicie był on tego zdania, iż konnica (Oeuvres XXVI. 357 12. VI. 1772) w Prusiech Królewskich zupełnie prawie równała się konnicy pruskiej.

Ten wyjątek nie zdołał jednak zmienić opinii, jaką Fryderyk cieszył się w Niemczech i zagranicą co do stosunku swojego do Polaków. Jak Niemcy sami oceniali usposobienie Fryderyka względem Polaków, świadczy przypisywanie mu przez opinię, podzielaną także przez poważnych historyków, jednego z najnędzniejszych paszkwilów, napisanych na Polaków. Jest nim L'orang-outang de l'Europe ou le Polonais tel qu'il est. Ouvrage methodique, qui a remporte un prix d'Histoire naturelle en 1779. Pomiędzy innymi Wuttke, profesor w Lipsku, przypisywał w przedmowie swojej do dzieła „Polen und Deutsche", (Leipzig 1848) utwór ten (wydany także po niemiecku) Fryderykowi II.

Jakżeż jednak na tę opinię Fryderyka o Polakach oddziaływali jego goście, tak często i długo przebywający w Poczdamie, hr. Skórzewska i biskup Krasicki?

(Dokończenie nastąpi).

Oppenheimer z Berlina — każdy wsłuchuje się z natężeniem, gdyż mówi zawsze o rzeczach zasługujących na baczną uwagę. Jest on nietylko udzielnym księciem przemysłu, lecz także praktycznym gospodarzem, który wie, że na jego barkach ciąży odpowiedzialność za byt wielkich centrów fabrycznych, przedstawiających wartość kroci milionów i zarobki dla setek tysiecy robotników. Głosu jego słuchają nietylko akcyonaryusze, przedstawiciele karteli i trustów, bankowcy i giełdziarze, dostawcy surowca i sfery handlowe, lecz także masy uświadomionego robotnika niemieckiego i masy konsumentów.

Należy on do tych niewielu ludzi, którzy potrafili skojarzyć i uporządkować w swem ręku wszelkie mierniki gospodarczego życia: marki i fenigi, kalorye i kilowaty, wynagrodzenia i zyski. Gdy mówi o kwestyach gospodarczych, to przemawia jako praktyk, widzi się w nim gospodarza zapobiegliwego, który w teoryi szuka źródeł czynu, idzie coraz wyżej i wyżej i dosięga szczytów.

Przeprowadza w swem dziele Masse wojny, zestawia i ustala potrzeby zbliżającej się gospodarki pokojowej na podstawie dokładnych badań, biorąc przytem pod uwagę wszelkie tendencye i przewroty, jakie dotychczas przechodziła ludzkość, które musiały się odbić dotkliwie w jej życiu gospodarczem. Obrazowo, jak urodzony plastyk, przedstawia tragedyę wojny, skordynowanie całej energii i woli narodów, wiedzy i wszelkich jej zdobyczy do tego, aby na ziemi, morzu i w powietrzu użyć ich do walki.

W pracach swych trzyma się zasady, że „czas żąda postanowień, postanowienia żądają celów, a cele badań". Jako fakty jasne uważa nadzwyczajne obdłużenie, olbrzymie zamieszanie jak opodatkowanie, zupełny brak ruchu, leżące w braku środków transportowych, niski stan waluty, brak surowca — te objawy światowo-gospodarczej choroby, która potęguje nienawiść obecnych przeciwników.

„Świat żąda dóbr a nie pieniędzy, zużywa nie pieniądze, lecz pracę". Więc gdy będziemy mogli dojść do tego — pisze, — że tą samą pracą uzyskamy więcej dóbr, wtedy pokryte będą mogły być potrzeby państwa, robotnik uzyska wyższe wynagrodzenie i będzie lepiej zaopatrzony jak przed wojną. Omawia dalej obszernie wszelkie środki zdążające do tego celu, organizacyę jednolitego planu gospodarki, który powinien obejmować wszelkie dziedziny, zmierzające do uzdrowienia produkcyi przez specyalizacyę, wyszukanie odpowiednich miejsc produkcyi, przez to zaoszczędzenie sił roboczych, kosztów transportu, które rosną przez daleki dowóz, a co za tem idzie możność uzyskania podwójnej ilości produkcyi.

Celem powinno być uruchomienie jak najbardziej produktywnych warsztatów, a do tego znajduje drogę w industryalizmie, w stworzeniu przymusowych syndykatów na miejsce obecnych zawodowych związków, „rozporządzających pełnomocnictwami dalekosięgającemi, które należy oddać pod nadzór państwa: byłyby to trusty, z których zyski przychodzą do podziału pomiędzy państwo a robotnika. Dążyć należy do połączenia produkcyi, uregulowania dowozu, wywozu i zbytu, zniesienia zakładów fabrycznych, nieodpowiadających nowoczesnym warunkom rozwoju, jak niemniej podporządkowania drobnego handlu i rękodzieła pod nadzór komuny;

Rozwija z całą dokładnością plany państwowo-socyalnej „utopii", oskarża — podobnie jak socyaliści — wolną konkurencyę jako przeżytek, który nigdy faktycznie nie był „wolnym" gdyż zawsze silne monopole opanowywały całe gałęzie produkcyi. Omawia dalej kwestyę monopolów, jakie tworzy wielka własność rolna i powiada:

„I te zmiecione zostały w ciągu nocy w Rosyi, na wielkiej przestrzeni czterech piątych obszaru Europy, gdzie zniesioną została wielka własność rolna, a żaden rząd w przyszłości nie będzie w stanie doprowadzić do pierwotnego stanu. Także i niemiecka wielka własność straciła podstawy swej egzystencyi, trzecią część bowiem rodzimego robotnika pochłonęła wojna, a nie ma najmniejszej nadziei, aby sąsiednie kraje słowiańskie mogły, jak dawniej, dostarczać mas sezonowego robotnika.

Stopa zarobkowa robotnika rolnego podniesie się o 50 do 100 procent. Nie da go się zastąpić maszynami, jak też nie mogą być przeprowadzone ekstenzywne formy gospodarstwa, a to ze względu na brak robotnika przy olbrzymim wzroście ceny ziemi. Równocześnie z nadwyżką stopy zarobków robotnika wiejskiego rosną także zarobki robotnika fabrycznego. Ustała już zupełnie fala odpływu sił roboczych do miast, wstrzymana trudnościami aprowizacyi.

Rynek pracy wzrasta w miarę przedłużania się wojny, dla podjęcia pokojowej produkcyi i unormowania ruchu potrzebna jest olbrzymia armia robotników kolejowych, oceniona na milion ludzi na szereg miesięcy, aby nadążyć pracom przy naprawach torów, fabrykacyi lokomotyw, szyn, naprawie wagonów i innych środków transportowych. Wszelkie gałęzie produkcyi pokojowej oczekują na robotnika. Przemysł przędzalniany nie może się ruszyć z powodu braku surowca rodzimego, posługiwać się musi papierem, pokrzywą i t. p.

Książka omawia dalej obszernie przewrót, jakiemu ulegnie masa rynku towarowego, zanim nastąpi błogosławione, przez Rathenaua wskazane przeistoczenie narodowej gospodarki, zanim ulepszony mechanizm wytwórczy [illegible] dóbr, aby zaspokoić dotkliwy głód towarów. Nie uszła jego uwagi kwestya pośrednictwa handlowego, armia kupców podróżujących, agentów, których krytycznie traktuje jako rozdrabniaczy handlu, marnotrawców czasu, podrażających cenę towaru, zaleca natomiast nawiązanie bezpośrednich stosunków producenta z konsumentem. Wypowiada walkę produkcyi artykułów luksusowych przez wysokie opodatkowanie i podniesienia cen zarobków robotniczych.

Profesor dr. Fr. Oppenheimer, wypowiedziawszy całą litanię pochwał pod adresem Rathenaua, kończąc swe obszerne sprawozdanie o jego nowej pracy, rozpoczyna z nim polemikę, nawiązując ją do gospodastwa przejściowego i gdy ono powracać zacznie do normalnych stosunków. Z czasem — mówi — zacierać się zacznie ostrze nienawiści u obecnych nieprzyjaciół, rozpocznie się handel zamorski, nadejdą pociągi ze zbożem z Rosyi i artykułami rolniczemi, odżyje światowa tonaż okrętów handlowych, usuną się trudności, jakie nastręcza drożyzna frachtu, ogółem rynek towarowy odżyje w dawnej formie. Zapytuje p. Rathenaua jak wówczas wyglądać będzie przepowiadane przez niego „zniszczenie monopolu wielkiej własności ziemskiej". O monopol ten uderzać zacznie z jednej strony podniesiona stopa zarobków, z drugiej strony wysokie oprocentowanie od długów, opodatkowanie, czego następstwem będzie rozdrobnienie wielkiej własności, podział jej pomiędzy bezrolną ludność i związki chłopskie, co spowodować musi zupełne odcięcie odpływu robotnika do miast i centrów przemysłowych. Zapytuje dalej, jak to wpłynie na konkurencyę z produkcyą obcą. Piękne, porywające i przekonywujące są dla tłumów płomienne mowy teoretyków, do których należy także Rathenau. Polemizując obszernie z Rathenauem uważa za nieszczęście dla Niemiec zamiary socyalistów państwowych, ostrzega przed eksperymentami, jakich chcą dokonać na ciele gospodarczem. Gospodarka narodowa — powiada prof. Oppenheimer — jest organizmem, który sprawnie funkcyonuje, o ile zdrowiu jego nie zagrażają monopole. Wielka wojna była tym monopolem, zadającym ciosy wszelkiej produkcyi, ziemię pozbawiła sił do pracy, podkopała główny fundament: uchrońmy więc ją — powiada — od fałszywych doktryn, od nowych monopoli, a wyzdrowieje szybko. Głos mój — powiada Oppenheimer — będzie słaby, lecz chcę spełnić swój obowiązek. Potrzeba nam swobody ruchu, kończy, ażeby Niemcy doprowadzić do portu. R. W.

KRONIKA.

ŚRODA
20
Eufemii

Wschód słońca o godz. 5·45 r.
Zachód „ „ 5·50 w.
Długość dnia godz. 12 m. 08.

Z miasta.

CHLEB. Dzisiaj, t. j. we środę i jutro we czwartek piekarnie krakowskie będą wydawać chleb konsumentom. Zawiadamia o tem miejskie biuro aprowizacyjne. Czy na piątek i dni następne nadejdą potrzebne zapasy mąki, niewiadomo.

„DZIEŃ CHEŁMSKI" W SZKOŁACH KRAKOWSKICH. Z inicyatywy sekcyi Tow. Domu młodzież polsk. Związku Filareckiego urządzony zostanie dn. 22 marca b. r. „Dzień Chełmski", składka młodzieży krakowskiej na szkoły polskie w Chełmszczyźnie i Podlasiu. — W powyższym celu wydał Związek Filarecki odezwę, która została rozrzucona po zakładach naukowych Krakowa. Jeżeli cała młodzież weźmie w tej składce udział, ufajmy, że urosną sumy, które uratują niejedną duszę polską i pomnożą zastęp bojowników o polskość i wolność.

KOMISYE RZĄDOWO-POLICYJNE obchodziły wczoraj place targowe i takie zakłady filantropijne, jak kawiarnie i restauracye, w poszukiwaniu zwyżki konsumcyjnej, znanej w Wiedniu z żarłoczności ludności Krakowa. Komisye badały skrupulatnie fartuchy i koszyki bab wiejskich i przekonawszy się naocznie, że Kraków jest najpatryotyczniejszem z miast w centralnej Europie, odżywia się tymczasem jak może błogą nadzieją na przybycie ukraińskich zapasów i wogóle hołduje platonizmowi na punkcie jedzenia — opuściły nawiedzony teren. — Żeby to tak do Krakowa zjechała kiedyś z furgonem prowiantów jakaś komisya rozdzielcza — jakie wdzięczne znalazłaby pole do działania.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Aszantka" Wł. Perzyńskiego z p. Zarzycką w roli tytułowej, jutro po raz szósty z takiem powodzeniem wznowiony w tym sezonie „Ksiądz Marek" z pp. Łuszczkiewiczówną i Sosnowskim w popisowych kreacyach.

Sobotnia premiera, która przyniesie dawno zapowiedzianą „Maryę Leszczyńską", zapozna publiczność z nowem dziełem teatralnem T. Konczyńskiego, które w wydaniu książkowem spotkało się z korzystną oceną krytyki. Również w przeprowadzeniu figur i scen widoczną jest stylizacya, co nie wyklucza jednak bogactwa motywów, wprowadzających nas w świat ówczesny. Tytułową rolę „dobrej królowej Maryi Leszczyńskiej odtworzy p. H. Żaborska, Ludwikiem XV będzie p. Żarski, kardynałem Fleury p. Sosnowski. W roli Leszczyńskiego króla-banity ukaże się p. Jednowski, w roli księcia Conde p. Szymborski. Hr. Mailly będzie grała p. Górska, markizę Prie p. Pancewicz, hrabinę Chavreux p. Majdrowicz. — W roli Chauvelin'a sekretarza spraw zagranicznych wystąpi p. Ryszkowski, Wolterem będzie p. Biesiadecki, spowiednikiem królowej Maryi p. Jarniński. Kawalera Neugis odtworzy p. Kosiński. Nadto wystąpią p. Modzelewska, pp. Brandt, Rdżawicz, Przystański, Puchalski, Motyczyński.

O PISMA DLA JEŃCÓW-POLAKÓW. Z Komitetu opieki nad jeńcami wojennymi-Polakami otrzymujemy następujące pismo: Wśród ciężkich chwil niedoli jeńcy, nasi rodacy, w obozach austro-węgierskich przebywają zdala od ojczyzny, w biedzie, często w nędzy, w osamotnieniu i chciwem echem łowią każdą wieść z Polski.

Pisma polskie, wysyłane jeńcom Polakom w Austro-Węgrzech, docierają, witane ze łzami, do rąk rodaków, rozrzuconych w liczbie 70.000 po 148 przeszło obozach w Austryi, w Czechach, na Węgrzech, Bośni etc. i są ważnym łańcuchem, wiążącym ich z Ojczyzną.

Jak złaknieni są jeńcy Polacy pism polskich i z jakiem je rozczuleniem witają, widać to z licznych kart i listów, w których dziękują za pamięć o nich.

Komitet opieki nad jeńcami Polakami, Kraków, ul. Gołębia L. 20, zwraca się przeto do pism polskich i społeczeństwa z prośbą o łaskawe nadsyłanie na jego ręce starych i przeczytanych gazet, dla jeńców Polaków.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY MIĘSA. Zarząd jatek wojennej Centrali handlowej przesyła nam następujący komunikat: Celem usunięcia nadużyć przy nabywaniu mięsa w jatkach W. C. H. przez podstawianie kilku osób z jednej rodziny i nabywania w ten sposób większej ilości mięsa ze szkodą reszty konsumentów, postanowił zarząd jatek W. C. H., w porozumieniu z magistratem, wprowadzić z dniem 24 marca 1918 sprzedaż mięsa w swych jatkach: przy pl. św. Ducha, przy pl. Wolnica, przy ul. Kazimierza Wielkiego, jedynie na podstawie „legitymacyi do poboru ziemniaków", wydanych przez magistrat gospodarstwom domowym na rok gospodarczy 1917/18 z ważnością po koniec czerwca 1918.

W tym celu zwraca się uwagę publiczności, że przy zakupnie mięsa w jatkach W. C. H. należy okazać wspomnianą legitymacyę do poboru ziemniaków, na podstawie której sprzeda jatka mięso, stosownie do ilości osób, będących na wyżywieniu odnośnego gospodarstwa domowego. Rodziny, liczące do 4 członków, otrzymają 1 kg. mięsa, zaś rodziny liczące więcej aniżeli 4 członków, najwyżej 2 kg. mięsa na przeciąg 1 tygodnia. Więcej, aniżeli 2 kg. mięsa, jatka na raz nie sprzeda.

Po sprzedaży mięsa w ten sposób wyciśnięta zostanie na odwrotnej stronie legitymacyi pieczęć, stwierdzająca, do którego dnia włącznie pokryte zostało zapotrzebowanie mięsa danego gospodarstwa domowego. Właściciel takiej legitymacyi może zatem nabyć mięso w jatce W. C. H. dopiero po upływie czasu, który oznaczony został na legitymacyi.

Wszelkie próby nabycia mięsa w jatkach W. C. H. przed upływem terminu będą stanowczo bezskuteczne.

SPRZEDAŻ MATERYAŁU DRZEWNEGO. W lesie miejskim na Woli Justowskiej wyrabia się drzewo na opał i pomniejsze gatunki materyałów do celów gospodarczych, a to: 1. drobny materyał użytkowy kołodziejski dla celów gospodarczych brzozowy, grabowy i dębowy, jak łaty, dyszle, drabiniaki, pawązy itp.; 2. cienkie i grube oblaki i drzewo gałązkowe (paliki do sadów i do ogrodów); 3. kupy trzebionki na opał (także jako tyki dla roślin strączkowych); 4. chrust do grodzenia płotów (także na tyki do grochu).

Chcąc przyjść z pomocą ludności w zaopatrzeniu się w opał i niezbędny materyał gospodarski, zarząd lasów sprzedawać będzie z gatunków pod 1) i 4) wymienionych te, których gmina Krakowa nie zużytkuje. Mieszkańcy i chętni reflektanci mogą materyał i opał przysposabiać sobie sami, pod dozorem straży leśnej.

Tak w sprawie kupna, jak i w sprawie przysposabiania materyału i opału zgłaszać się mogą reflektanci każdej środy w Woli Justowskiej w lesie, w t. zw. „domku myśliwskim" przed południem od godz. 10 do 12, gdzie sprzedawać będzie zarząd lasów materyały i wskazywać miejsca, gdzie i w jaki sposób wyrąb drzewa sami reflektanci uskutecznić będą mogli. Po odbiorze drzewa i uiszczeniu zapłaty nastąpić może wywóz z lasu. Przysposabianie materyałów odbywać się może najdalej do końca marca b. r.

Wskazanemby było, ażeby reflektanci zgłaszali się jak najspieszniej, by wyróbkę, przez nich wykonać się mającą i wszelkie t. p. roboty, rozpocząć natychmiast.

WYDAWANIE KART KONTROL. DLA OSÓB WOJSKOWYCH. Wskutek reskryptu namiestnictwa z dnia 10 lutego 1918 magistrat celem zapobieżenia podwójnej aprowizacyi osób wojskowych, zarządza, co następuje:

1. Osobom wojskowym (Mannschaftspersonen), którym w zasadzie nie należą się karty kontrolne, będą biura okręgowe dla rozdawnictwa kart chlebowych wydawać karty dla kontroli spożycia chleba, mąki, cukru i t. p. tylko wtedy, gdy wykażą się poświadczeniem właściwej władzy wojskowej, że zostały wyłączone czasowo lub trwale z zaopatrywania w środki żywności przez zarząd wojskowy (Militärnaturalverflegung). Wydanie kart dla kontroli spożycia będą biura potwierdzały na wspomnianym dokumencie wojskowym.

2. Osobom, które przechodzą do służby wojskowej lub które po czasowem wyłączeniu zaopatrzenia wojskowego, napowrót zostały przyjęte do tego zaopatrzenia, będą wydawane we właściwych biurach okręgowych poświadczenia, że wstrzymano im wydawanie kart kontrolnych. Te poświadczenia winny być okazane przy zgłoszeniu się do służby właściwej władzy wojskowej.

NOWY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW, urodzonych w latach 1899, 1898, 1897, 1896, 1895 i 1894, rozpoczął się przedwczoraj zgłaszaniem się do wydziału wojskowego magistratu po odbiór kart legitymacyjnych pospolitego ruszenia. Przed komisyą przeglądową staną ci pospolitacy w czasie między 11—30 kwietnia b. r. Uznani za zdolnych otrzymają w swoim czasie przy przeglądzie wiadomość, gdzie i kiedy będą obowiązani zgłosić się szeregów.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policya krakowska aresztowała znowu cały szereg złodziei i modnych dziś włamywaczy. Na Grzegórzkach aresztowano cały klub złodziejski, który gromadził swe z trudem wyszukane zdobycze u niejakiej Anny Irzykowej i nieodrodnej jej matki. W mieszkaniu Irzykowej skonfiskowano między innemi futro, 2 nakrycia stołowe, bieliznę itp. Aresztowano również Andrzeja Rogalę, który za stosowną opłatą ułatwiał włamywaczom wyprawy, spełniając służbę wywiadowczo-informatorską.

Na dworcu kolejowym aresztowano J. Szymczyka, dezertera, w chwili usiłowanej kradzieży. Aresztowany Adam Kasperkiewicz (lat 17), zajęty w elektrowni miejskiej, okradał mieszkania prywatne przy sposobności badania elektromierzy.

Z Polski i ze świata.

WYKRYCIE ŻYDOWSKIEJ SZULERNI. Warszawskie pisma donoszą, iż wczoraj po północy dokonano w Warszawie przy ul. Leszno rewizyi w Tow. pomocy dla komiwojażerów. W wykwintnie urządzonem pomieszczeniu klubowem zastano około 130 osób, zajętych grą w loteryjkę. W czasie wkroczenia milicyi zebrani goście — wszyscy żydzi — zaczęli chować pieniądze do portfelów, panie zaś chowały gotówkę całymi tysiącami za gorsy. Ze stołów zabrano około 25.000 mk. gotówką i za takąż sumę marek szklanych i metalowych. W klubie, znajdującym się w podwórzu i zajmującym obszerny lokal, znajdowały się dwie „maszynki do loteryjki", specyalnie sporządzone do gry w hazard. W bocznych salonach odbywała się gra „setkami" w „baccarata" i „chemin de fer". Obecnym w klubie odebrano gotówkę, którą mieli w kieszeniach (nie w portfelach), następnie po sprawdzeniu paszportów wypuszczono ich na wolność.

DEPUTACYA NAUCZYCIELSKA U MARSZAŁKA KRAJOWEGO. Dnia 15 b. m. zjawiła się we Lwowie deputacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego pod przewodnictwem prezesa Nowaka, u marszałka krajowego w sprawie dodatku drożyźnianego na rok 1918. P. Nowak przedstawił p. marszałkowi projekt rządu, regulujący sprawę dodatków drożyźnianych dla nauczycielstwa wszystkich krajów koronnych w Austryi, tak dla nauczycielstwa czynnego, jak i emerytów, a który ma się stać wkrótce ustawą przez uchwałę parlamentu — i apelował o szybkie załatwienie potrzebnych formalności ze strony Wydziału krajowego. P. marszałek uznał słuszność żądań nauczycielskich i przyrzekł ostateczne swe stanowisko konkretnie określić po zaznajomieniu się z projektem rządowym. P. marszałek zaznaczył dobitnie, iż nauczycielstwo galicyjskie nie powinno i nie może być traktowane inaczej, aniżeli nauczycielstwo innych krajów.

ECHA POŻARU W ŻYTNEM. Z Radomska donoszą: Około 120 rodzin włościańskich wsi Żytno wskutek katastrofy ogniowej pozostało bez dachu nad głową, gdyż z górą 80 gospodarstw w ciągu pół godziny zamieniło się w zgliszcza i ruiny. Wśród pogorzelców byli nawet tacy, co, oprócz żywego i martwego inwentarza, potracili swoich najukochańszych, bo w płomieniach spłonęło kilka osób. Naoczny świadek opowiada, że w ogniu zginęło dużo pieniędzy w złocie i srebrze, które gospodarze ukrywali na górach lub w komorach, a których nie zdążyli wydobyć. Rozdzierający był widok, kiedy zaczęła płonąć szkoła ludowa; dziatwa pod opieką swojej przełożonej nauczycielki, p. Wyczańskiej, z przeraźliwym krzykiem i płaczem poczęła uciekać w pole. Szkoła spłonęła doszczętnie, a z nią mieszkanie nauczycielstwa pp. Wyczańskich, w którem spłonęły meble i bielizna, wartości przeszło 15.000 rubli. Zawiązał się tu komitet doraźnej pomocy dla pogorzelców, w skład którego weszli: miejscowy proboszcz ks. Krawczyński, p. Janowa Siemińska z Silnicy, Jan Biedrzycki, obywatel ziemski z Sekurska, Jacek Siemiński, obywatel ziemski z Żytna, Józef Roke, wójt z Żytna, Józef Fiszer, Józef Buss, gospodarze.

WYRODNA MATKA. Na dworcu kolejowym Podzamcze we Lwowie, podczas długiego czekania na pociąg, zaznajomiły się dwie młode kobiety, siedzące w III klasie. Jedna z nich poprosiła swoją nową znajomą, aby jej potrzymała na chwilę dziecko, bo ją już bardzo ręce zbolały i duszno jej, więc chciałaby się „trochę przejść". Jak poszła, tak nie wróciła. Podrzucone w tak sprytny sposób dziecko, liczy zaledwie kilka tygodni, a jego wyrodna matka jest młodą, dwudziestokilkoletnią kobietą.

NA 145.000 MAREK KARY został skazany przez sąd w Bytomiu właściciel kantoru wymiany pieniędzy w Sosnowcu niejaki Saul Warman za to, że przemycał 29.940 franków w złocie z Niemiec do Polski. Kontrabanda uległa konfiskacie, zaś Warman odpowiadał z wolnej stopy złożywszy uprzednio 80.000 marek kaucyi. Wspólnik Warmana niejaki Ignacy Przodownik, które monety złote nabył dla Warmana, płacąc za 29.940 franków w złocie 75.375 marek, został skazany na grzywnę 36.250 marek. Grzywny mogą być zamienione na areszt, licząc dzień po 15 marek.

MŚCIWA DZIEWCZYNA. „Goniec Wielkopolski" donosi, że pewna dziewczyna w Lesznie zadenuncyowała swą matkę o niedozwoloną aprowizacyę, z zemsty, że jej nie dość grubo smarowała chleb masłem.

MYLNA WIADOMOŚĆ. Przed niejakim czasem doniesiono nam, że dobra hr. Chołoniewskich Rudnika, w pow. mościckim, mają być sprzedane pewnemu żydowi, który je dotychczas dzierżawił. Wiadomość ta okazała się na szczęście nieprawdziwą. Obecni właściciele Rudnik wcale nie mają zamiaru sprzedania komukolwiek tego majątku.

„RAK NIEMIECKI". W warszawskiej „Gazecie Porannej" czytamy: „Daily Mail" z dnia 25 lutego podaje wyciąg z mowy Dr W. S. Holdsworth,a z kolegium oksfordzkiego, wygłoszonej w uniwersytecie: „Musimy raz na zawsze wypędzić z głów Niemców i Austryaków ich wojenną politykę handlową. Należy ich potraktować jako narody nawpół cywilizowane, których nie trzeba dopuszczać do handlu. Powinniśmy mianowicie wyciąć raka banków niemieckich z naszego ciała i nie pozwolić tym bankom na otwieranie u nas nowych filij. Natomiast we wszystkich krajach neutralnych trzeba otwierać filie banków angielskich i w ten sposób wypierać niemieckie. Żadne z Towarzystw ubezpieczeniowych, należące do państwa brytańskiego, lub neutralnego, nie powinno ubezpieczać majątku niemieckiego, a neutralnym, którzy to czynią pomimo wszystko, trzeba, aby Anglicy wymówili swoją przyjaźń. Niemcy nie powinny mieć udziału w towarzystwach brytańskich, tembardziej zaś nie powinni być dyrektorami takich towarzystw. Nie wolno naturalizować ani jednego Niemca. W Anglii nie powinno się pozwolić na istnienie stałego poselstwa niemieckiego, również nie powinni istnieć w Anglii konsulowie pochodzenia niemieckiego".

WYSTĘP WŁAMYWACZY BERLIŃSKICH W POZNANIU. W „Gońcu Wielkopolskim" czytamy: W nocy ze środy na czwartek rozegrała się w jednej z will przy ul. Walderseego w Poznaniu wstrząsająca scena. Oto pewna pani, zajmująca pierwsze piętro tej willi, usłyszała w nocy w przyległym do jej sypialni pokoju stołowym szmer. Sądząc, że to służąca czegoś szuka, zajrzała do jadalni, gdzie ku wielkiemu zdziwieniu ujrzała kilku mężczyzn, z których jeden trzymał w rękach siekierę. Przestraszona, cofnęła się i zaryglowała drzwi od sypialni, poczem w bieliźnie tylko wybiegła na balkon i poczęła wzywać pomocy. Zbudzeni sąsiedzi uzbroili się czemprędzej w fuzye i rewolwery, lecz nie poszli do mieszkania, w którem pladrowali bandyci, tylko wybiegli na ulicę i telefonicznie uwiadomili o rabunku policyę. Zanim policya nadeszła, bandyci oświetlili mieszkanie i zrabowali srebro, oraz różne wartościowe rzeczy, poczem zbiegli tylnem wejściem przez pola. Bandyci, kpiąc sobie z obywateli i władzy, pozostawili list, w którym donoszą, iż chcieli tylko pobrać ósmą pożyczkę wojenną, że są wytrawnymi berlińskimi włamywaczami i posiadają już kilka tysięcy marek, a obecnie kontynuują dalej swą pracę, gdyż mają zamiar dojść do znacznie większego majątku.

RABUNKI W WIELKIM BERLINIE szerzą się w sposób przerażający zarówno mieszkańców, jak i władze. Towarzystwa ubezpieczeń od włamań, ponoszące ogromne straty, zwróciły się do głównej komendy na Marchie z wnioskiem o silniejszą straż miejską. Na to komenda wydała następujące obwieszczenie: „Wzmagające się niebezpieczeństwo w Berlinie i na przedmieściach skłoniło mie do urządzenia na noc patroli wojskowych. Spodziewam się, że ludność będzie popierała pod każdym względem te patrole w ich ciężkiej i odpowiedzialnej służbie".

Sądy też postanowiły chwycić się radykalnych środków wyznaczając dla postrachu niezmiernie surowe kary za bandytyzm. Najmniejsza kara za nocny rabunek bez względu na wielkość łupu jest 3 lata domu karnego. Ostatnimi czasy wydawała izba karna liczne wyroki, które głosiły 7 i 8 lat domu karnego.

PIERWSZE STRATY WOJENNE AMERYKI. Amerykański departament wojenny ogłosił pierwszą listę strat. Podczas walk 2 marca zginęło 43 Amerykanów, 252 odniosło rany, 36 nie wróciło do szeregów.

INDYANIE W ARMII AMERYKAŃSKIEJ. Do armij amerykańskiej wcielono, jak donosi „New York Herald", także 5000 Indyan, dawnych panów Ameryki.

„KIEŁBASA Z RENIFERÓW". W „Gońcu Wielkopolskim" czytamy: Poczciwym koniskom ani się śniło przed wojną, że będą spożywane, przeważnie po wiernej służbie dorożkarskiej aż do końca żywota, przez Berlińczyków w postaci kiełbas!! Ale, gdyby owe „rumaki" miały duszę i mogły z wieczności spojrzeć na świat, zdziwiłyby się jeszcze bardziej, gdyby przeczytały na kiełbasach, sporządzonych z ich mięsa, napisy: „kiełbasa z reniferów", „kiełbasa z królików", „kiszka pasztetowa z kury" i t. p.. A jednak nawet ekspert sądowy, który świadczył w sprawie pewnego fabrykanta kiełbas, oskarżonego o oszustwo, orzekł, że wszystkie kiszki, sprzedawane w Berlinie pod jakąbądź nazwą, są wyrabiane z koniny. Ktoby tam zarzynał niesłychanie drogie kury na kiełbasę, albo zadawał sobie trud wybierania z kości mięsa z takich małych stworzeń, jak króliki? Mało to koni dorożkarskich ginie z głodu i wycieńczenia na bruku wielkomiejskim? Przecie ich nikt wyrzucać nie będzie, kiedy mięsa tak mało, a zato przedsiębiorczych osobników i spekulantów, pragnących zrobić majątek, tak dużo. Ci, którzy kiełbasę kupują, nie rozmyślają nad jej pochodze-

niem; zapłaciwszy słono, cieszą się, że ją jeść mogą.

Ostatnio zabrała się policya do kontrolowania wyrobu kiszek, a sąd skazał oskarżonego za zwodzenie publiczności, który sprzedał kiszkę końską za „kiełbasę z reniferów“, na 500 mk. grzywny.

ŚMIGUS I PRIMA APRILIS RAZEM. Dwa obchodzone przez lud polski zwyczaje, t. j. t. zw. śmigus, czyli dyngus i wzajemne „mamienie“ się, czyli „Prima Aprilis“, przypadają w roku bieżącym jednego dnia, t. j. 1 kwietnia, w drugie święto Wielkiejnocy.

WARSZAWIANIN WYNALAZCĄ „TANKÓW“. Pisma zagraniczne informują, że olbrzymie samochody pancerne, t. zw. „tanki“, używane w walkach na froncie zachodnim, są wynalazkiem inż. Prószyńskiego, syna Promyka. Inż. Prószyński przed wojną wyjechał do Ameryki i w Nowym Jorku pracował w fabrykach automobilów.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE DOROCZNE ogólne Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 3, w klasztorze SS. Felicyanek na Smoleńsku, gdzie równocześnie wystawione będą aparata kościelne, w ubiegłym roku wykończone.

Z TOW. HISTORYCZNEGO. Zebranie miesięczne krak. Koła Tow. historycznego odbędzie się w sobotę 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum archeologicznego (Biblioteka Jagiellońska, parter). Porządek dzienny: 1. Odczyt Dra Adama Kłodzińskiego: „Opole i Śląsk w przededniu odszczepieństwa politycznego“; 2. referat Dra Stanisława Zachorowskiego: „Nasze zadania wywiadowcze w zakresie dziejów Kościoła“.

ZE SZKOŁY DRAMATYCZNEJ. W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się popis uczniów. Popis ten schodzi się z dziesięcioleciem istnienia szkoły. Obok innych, wystawionym zostanie pierwszy akt „Judasza“ Kaz. Tetmajera. Próbami z „Judasza“ kieruje sam autor.

Wiadomości gospodarcze.

WIELKI TARTAK W KRAKOWIE. „Korespondencya Wojennej Centrali Handlowej“ w ostatnim numerze przynosi następującej treści wiadomość: „Wiadomo, iż przemysł tartaczny i wogóle drzewny w naszym kraju, jest nader słabo rozwinięty, podczas gdy olbrzymie ilości drzewa idą od nas do Niemiec, z czego tamtejszy przemysł tartaczny ciągnie olbrzymie korzyści. Wojenna Centrala Handlowa, świadoma tego zajęła się nader gorąco tą gałęzią produkcyi drzewnej z tem, aby ten przemysł podnieść i rozwinąć w jak najszerszej mierze. Woj. Centr. Handlowa przystępuje na razie do budowy dużego tartaku w Krakowie. W tym celu zakupiła już w obrębie m. Krakowa grunta w nader dogodnem miejscu, na których stanie w niedługim czasie wielki tartak polski“.

„Deutsche Lodzer Ztg“ donosi: Urzędnik okręgu górniczego przyznał Towarzystwu górniczemu w Katowicach (Erzverwertungs-G. m. H. Kattowitz) prawo wyłączności górniczych do wydobywania rudy, na obszarze wynoszącym łącznie 3986 ha. w obwodach częstochowskim i wieluńskim. Sprzeciwy należy wnosić do urzędu górniczego w Warszawie. Urzędowa rozprawa odbędzie się w tymże urzędzie dnia 16. marca o godz. 11 rano.

Z PRZEMYSŁU W KRÓLESTWIE. Styczniowe zarządzenie rekwizycyjne w okupacyi niemieckiej, dotyczące zapasowych części maszyn zmodyfikowane zostały o tyle, że w każdej poszczególnej fabryce specyalna delegacya wybiera tylko części zbędne. W ten sposób wiele fabryk może w dalszym ciągu pracować i wykonywać zamówienia. W sprawie tej wielce pomocną była interwencya władz polskich, które uczestniczyły we wspólnych naradach. Rekwizycyę belek żelaznych w kilku firmach obliczają na kilkadziesiąt wagonów.

W tych dniach Towarzystwo Przemysłowców występuje z nowym memoryałem, domagającym się zupełnego zniesienia rekwizycyi żelaza wobec zawarcia pokoju z Rosyą i możności otrzymania stamtąd tych towarów, których u nas oddawna odczuwa się brak dotkliwy.

O wojskach polskich na Rusi.

O polskich oddziałach na Podolu i Wołyniu przynoszą dzienniki polskie następujące informacye:

Wydzielanie Polaków z armii rosyjskich na t. zw. połud.-zachodnim froncie, odbywało się ze znacznemi trudnościami i nie zostało całkowicie przeprowadzone. Po wybuchu bolszewickiej rewolucyi wogóle wstrzymano narodowy podział wojska, a nadto agitacya bolszewicka nie zawsze była bezskuteczna. W każdym razie na froncie rumuńskim jenerał Stankiewicz zgromadził około siebie blisko 12.000 ludzi, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Stał z początku w Sorokach na Besarabii, potem przeszedł na lewy brzeg Dniestru, a główna jego kwatera była ostatniemi czasami w Mohylowie podolskim.

Po rozproszeniu wojsk bolszewickich, jen. Stankiewicz znalazł się wobec armii rumuńskiej i wszedł z nią w kontakt. Ułożono się zachować wobec siebie wzajemną neutralność. Wogóle jednak wojskowe rumuńskie władze odniosły się do polskiego korpusu niezbyt życzliwie; może obawiały się z jego strony przeszkody przy okupowaniu Bessarabii. Ten wzgląd skłonił zapewne jen. Stankiewicza do przejściu Dniestru. Przed paru tygodniami oddział ten powiększył się o 4.800 ludzi. Położenie jego jest trudne, gdyż jest otoczony z jednej strony przez Rumunów, z drugiej przez okupacyjne wojska austryackie. Z temi ostatniemi będzie musiał jenerał Stankiewicz wejść w układy, może na tej samej podstawie, co jenerał Dowbor-Muśnicki z Niemcami.

Drugi polski oddział, daleko mniej liczny, 4—5000 ludzi, pozostaje pod komendą jenerała Michelisa i był rozlokowany pomiędzy Antoninami a Starym Konstantynowem na Wołyniu. Obecnie podobno cofnął się do Winnicy. Ten oddział miał kilka zwycięskich starć z bolszewikami. Między innymi porucznik Jaworski na czele 250 żołnierzy rozbił i rozpędził pułk bolszewicki, opatrzony w artyleryę polową i liczący przeszło 2000 ludzi. Korpus Michelisa osłaniał Polaków w pogranicznym pasie i pozostawał w stałym kontakcie z polskiemi tamtejszemi organizacyami.

Oprócz tych dwóch głównych skupień wojska polskiego, tworzyły się jeszcze inne, nieliczne pojedyncze oddziały, które jednak nie przetrwały odwrotu Rosyan, gdyż były za słabe i pozbawione amunicyi.

Kombinacye ministeryalne w Warszawie.

„Czas“ donosi z Warszawy:

Wedle pogłosek, obiegających w kołach miarodajnych, skład gabinetu ma być następujący:

Prezydyum i skarb, Steczkowski; sprawy wewnętrzne: Stecki; oświata: Ponikowski; rolnictwo: Dzierzbicki; ochrona pracy: ks. E. Sapieha, przemysł i handel: Drzewiecki; kierownictwo Dep. spraw politycznych ma objąć ks. Maciej Radziwiłł lub dr. Kucharzewski, o ile nie zatrzyma go dr. Wróblewski. Inne teki na razie jeszcze nie obsadzone; idzie o oddanie ich fachowcom. Cały skład gabinetu ma mieć charakter rządu, złożonego z ludzi zawodowo uzdolnionych do kierowania danymi resortami.

Koncesyą na rzecz lewicy jest oddanie teki ministra ochrony pracy ks. Sapieże, który, jako prezes R. G. O. miał w ciągu wojny do czynienia ze sprawami, wchodzącymi w zakres działalności ministra pracy, a równocześnie jest politykiem mającym wpływ i duże uznanie w kołach lewicy. Inni ministrowie są fachowcami, którzy obejmują swoje resorty jako dający rękojmię, że obejmowanie faktycznej władzy przez polskie ministerstwo nie będzie tylko polityczną manifestacyą.

O obywatelstwo polskie dla Legionistów.

Od trzech dni toczą się w Warszawie pertraktacye między stronnictwami co do wspólnego wystąpienia do Rady regencyjnej na rzecz legionistów, internowanych w Huszt na Węgrzech. Wczoraj zawiózł do Wiednia por. St. Rostworowski list Rady regencyjnej do cesarza Karola w sprawie zwolnienia obywateli austryackich, służących w oddziałach wojska polskiego, z poddaństwa austryackiego, celem nadania im poddaństwa polskiego.

Polska a Szwajcarya.

Biuro prasowe przy departamencie spraw spraw politycznych w Warszawie komunikuje: „Prezydent Rady związkowej szwajcarskiej, p. Calondor, przyjął na posłuchaniu w dniu 26 z. m. Michała Roztworowskiego. Wypytywał się szczegółowo o stosunki w kraju i międzynarodowe, wyrażając się bardzo życzliwie o akcyi państwowej w Polsce.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20 marca.

Urzędowo donoszą dnia 19 b. m.:

Nie było żadnych ważnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20 marca.

Urzędowo donoszą dnia 19 b. m.:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Wojska szturmowe pruskich, bawarskich i saskich dywizyi wykonały we Flandryi skuteczne wywiady, przyczem pojmały przeszło 300 Belgijczyków. Od wybrzeża i kanału La Bassee walka ogniowa była wieczorem wzmożona. Na reszcie frontu utrzymywała się w miernych granicach.**

Front następcy tronu i Gallwitza: **Koło Juvincourt badeńskie wojska atakowe po ciężkiej walce wzięły 20 jeńców z rowów nieprzyjacielskich. Ogień artyleryi ożywił się z obu stron Reims i w Szampanii, chwilowo na froncie północnym pod Verdun zyskał na sile. Prowadziliśmy dalej nasze wywiady. Saskie oddziały wzięły na wschodnim brzegu Mozy 56 jeńców.**

Front wojsk ks. Albrechta: **Na wielu miejscach lotaryńskiego frontu, w Wogezach i w Sundgau żywa działalność Francuzów.**

Wczoraj w walkach powietrznych i z ziemi zestrzeliliśmy 23 nieprzyjacielskie aparaty i 2 balony na uwięzi.

Z innych terenów wojny nie ma nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczór: Deszcz zmniejszył na zachodnim froncie działalność bojową. Na froncie północnym przed Verdun w lesie Parroy panował dalej żywy ogień artyleryi.

Protest koalicyi przeciw traktatowi brzeskiemu.

Londyn. B. kor. Reuter. Urząd spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat:

Prezydent ministrów i ministrowie spraw zagranicznych koalicyi uważają za swój obowiązek przyjąć do wiadomości polityczną zbrodnię, którą pod nazwą niemieckiego pokoju dokonano na narodzie rosyjskim.

Rząd rosyjski zapomniał, że Niemcy walczą od lat czterech przeciw niezawisłości narodów i przeciw prawom ludzkości, i spodziewali się z bezprzykładną łatwowiernością, że za pomocą przekonywania uzyskają demokratyczny pokój, którego nie mogli osiągnąć przez wojnę.

Następstwa ujawniły się bardzo szybko. Jeszcze rozejm nie upłynął, gdy niemieckie kierownictwo wojskowe wbrew zobowiązaniu niezmienianiu dyslokacyi swych wojsk, przesunęło masy ich na front zachodni, a Rosya była tak słabą, że nie śmiała podnieść protestu przeciw takiemu naruszeniu słowa. Co później nastąpiło, było tego samego rodzaju. Gdy pokój niemiecki się ziścił, okazało się, że równa się on inwazyi na Rosyę, zniszczeniu lub zabraniu rosyjskich środków obronnych i rosyjskich krajów na rzecz Niemiec.

Był to więc sposób postępowania, który nie różnił się od aneksyi, mimo, że wyrazu tego troskliwie unikano. Tymczasem Rosyanie spostrzegli się, że ich dalsze operacye wojskowe zostały uniemożliwione i że dyplomacya ich jest bezsilna, Przedstawiciele ich musieli oświadczyć, że skoro im wzbrania się nawet przeczytać tekstu przedłożonego im układu pokojowego, nie mają innego wyboru, jak podpisać go. Podpisali go też, nie widząc, czy układ ten oznacza właściwie wojnę czy pokój i nie dowiedziawszy się, że z narodowego życia Rosyi pozostanie cień tylko.

Dla nas, rządów koalicyi, nie może być wątpliwem, jaki sąd miałyby wolne ludy świata o tem postępowaniu. Pocóż tracić wiele czasu na omawianie obiecanek Niemiec, które w każdym okresie historyi, czy gdy napadli na Śląsk, czy gdy podzielili Polskę, okazywali się zawsze niszczycielami narodowej niezawisłości, nieugiętym wrogiem godności ludzkiej cywilizowanych narodów.

Polska, której bohaterski duch przetrwał najokropniejszą z narodowych tragedyi, zagrożona jest czwartym podziałem, zaś, aby **jeszcze zwiększyć jej cierpienie, owe decyzye, które jej mają odebrać ostatnie ślady niepodległości,** oparte na złudnych obietnicach wolności.

To co się tyczy Rosyi i Polski, odnosi się także do Rumunii, którą nawiedziła fala bezlitosnej żądzy zdobywczej. Mocno i głośno proklamuje się pokój, ale pod cienką pokrywką słów czyha brutalna rzeczywistość wojny, żądza zdobyczy bezprawnej siły.

Nie możemy uznać i nie uznamy takich układów pokojowych. Nasze cele są odmienne. Walczymy i będziemy walczyć dalej, aby położyć raz na zawsze kres tej polityce niszczenia i nie pozwolić by ona zapanowała zamiast pokojowego panowania zorganizowanej sprawiedliwości. Jeżeli rzucimy okiem na szczegóły tej długiej wojny, to pokaże się wyraźnie, że walki o wolność stoją wszędzie w związku z sobą, tak, że nie można ich wyliczać osobno. Jeżeli sprawiedliwość i prawda mają zwyciężyć, to o ile wynik ten zależy od przyszłych bojów, narody, których los się waży, powinny zaufać wojskom, które już wśród cięższych warunków niż dzisiejsze okazały się godnemi urzeczywistnienia wielkich zadań, jakie powierzono ich waleczności.

ZJAZD WOJENNY KOALICYI.

Londyn. B. kor. Reuter, urzędowo. Odbył się zjazd najwyższej Rady wojennej w dniach 14, 15 i 16 b. m., jakoteż wojenno-polityczne obrady pod przewodnictwem premiera.

Min. wojny o sytuacyi.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma wiedeńskie reprodukują rozmowę, jaką miał sprawozdawca węgierskiego pisma „Az Ujsag“ z austro-węgierskim ministrem wojny Stöger-Steinerem. Minister wyklucza możliwość, by Stany Zjednoczone mogły zapełnić ubytek, jaki w szeregu czwórporozumienia powstał wskutek odpadnięcia Rosyi i Rumunii. Państwa centralne mają więc wszelkie dane, by również na przyszłość oprzeć się naporowi przeciwników. Sytuacya militarna, rozpatrywana z trzeźwego, wojskowego punktu widzenia, nie daje odpowiedzi, na co właściwie jeszcze koalicya liczy. O wygłodzeniu mocarstw centralnych nie ma już mowy. W świadomości swych sukcesów mocarstwa centralne prowadzić będą wojnę, aż przeciwnik rozpozna, że pokój oparty być może tylko na porozumieniu.

O tonaż holenderską.

Berlin. B. kor. Jak donosi „Nordd. Allg. Ztg“ z Hagi, wyjaśnienia holenderskiego ministra spraw zagranicznych nie bardzo zadowoliły członków drugiej Izby.

Gabinet Marghilomana.

Bukareszt. B. kor. Wiadomości z Jass donoszą, że utworzył się gabinet pod przewodnictwem Marghilomana, złożony z samych zwolenników państw centralnych.

KRÓL FERDYNAND POZOSTAJE,

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż w zupełności nie zanosi się na detronizacyę króla Ferdynanda. Odpowiedzialni mężowie stanu wcale nie myślą komplikować sytuacyi, czy to przez zmianę osoby króla, czy też formy rządu.

Próba podpalenia Odessy.

Petersburg. B. kor. Reuter. Stwierdzono, że Rosyanie starali się podpalić Odessę przed opróżnieniem jej, ale z powodu zbyt szybkiego pościgu sprzymierzeńców nie zdołali tego wykonać.

ZNACZENIE NIKOŁAJEWA.

Wiedeń. (Telefonem). Sprawozdawca wojenny grackiego pisma „Tagespost“ zwraca uwagę na doniosłość zajęcia Nikołajewa, ważnego portu nad morzem Czarnem. Obsadzenie tego portu było koniecznością, by przeciwdziałać zamiarom ententy paraliżowania ruchu handlowego na morzu Czarnem.

Niemiecko-rosyj. stosunki dyplomatyczne

Wiedeń. (Telefonem). Według wieści z Berlina, jeszcze w tym tygodniu podjęte będą stosunki dyplomatyczne między Niemcami a Rosyą. Trocki został ministrem wojny. W Petersburgu nastąpiła już demobilizacya wszystkich wojsk.

AMERYKA A JAPONIA.

Berlin. B. kor. Według nowojorskich telegramów pism paryskich, jak podaje „Voss. Ztg“, nota Wilsona do kongresu jest już gotową. Oświadcza ona uroczyście, że Stany Zjednoczone nie mogą zezwolić na akcyę japońską na Syberyi.

Dyskusya brzeska w Sejmie Rzeszy

Berlin. B. kor. Parlament załatwił dziś najpierw szereg pomniejszych zapytań, między innemi zapytanie narodowego liberała bar. Richthofena w sprawie utrudnień w komunikacyi podróżnych między Niemcami i Austro-Węgrami. Przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych odpowiedział, że wedle zasięgniętych wiadomości austro-węgierskie władze otrzymały polecenie zaprowadzenia pod tym względem rozmaitych wyjątków i ułatwień.

Izba przystąpiła następnie do dalszych obrad nad pierwszem czytaniem przedłożenia o układach pokojowych z Rosyą i Finlandyą.

Poseł Stresemann broni układu pokojowego z Rosyą, twierdząc, że pokój inny oznaczałby odnowienie starej Rosyi z jej olbrzymią armią i niewyczerpaną siłą ludową, z którą musielibyśmy się liczyć po wszelkie czasy. Co do Polski, to my nie

dyskutujemy w sprawie Poznania i Prus zachodnich.

Odczuwamy potrzebę wzmocnienia i przesunięcia naszych granic ku wschodowi i jeżeli nasi dowódcy wojskowi powiedzieli, że nasze teraźniejsze granice są niekorzystne i że potrzebną jest korektura tych granic, to my naturalnie mniej będziemy zwracali uwagi na nasze polityczne wątpliwości co do przyłączenia polskich obszarów, aniżeli względy wojskowe.

Pos. hr. Westarp uważa zawarcie pokoju z Rosyą za jedno z największych wydarzeń światowych. Rezultatem jego jest liczebna przewaga Niemców na froncie zachodnim. Niemcy nie uwzględnili jednak w traktacie pokojowym swoich postulatów gospodarczych tak, jakby to należało.

W sprawie polskiej nowa faza wywołała zdziwienie. Polskie pretensye muszą być odparte.

Nie ma żadnej polskiej kwestyi,

nie ma dyskusyi co do Poznania i Prus zachodnich. Oświadczenia Polaków mają małe znaczenie i nie dają nam żadnej pewności. Rokowania stronnictw większości z Polakami nie odpowiadają interesom niemieckim. Czy kanclerz państwa godzi się na to, ażeby poszczególni posłowie prowadzili tego rodzaju rokowania?! Nie można liczyć na honorowy sojusz Polaków z Niemcami. Z tego powodu musi nastąpić wojskowe zabezpieczenie nasze według oceny naszych dowódców wojskowych. Byłoby zbrodnią nie wykorzystać doświadczenia tych mężów. — Proszę nazwać tego rodzaju nabytki, jak panowie chcą,

można je nazwać i aneksyą.

(Okrzyki na lewicy: to przynajmniej uczciwie!). Przy rokowaniach pokojowych z zachodem, będziemy teraz mieli wolną rękę co do żądania odszkodowań i zabezpieczenia naszych granic. O ograniczeniach zbrojeń po pokoju, nie może być mowy. (Oklaski na prawicy).

Pos. Ledebour: Socyalni demokraci odrzucają pokój zawarty z Rosyą na ryzyko, że będą nazwani bardziej bolszewickimi, niż sami bolszewicy. Mówca omawia wyczerpująco stosunki w Kurlandyi i Finlandyi i zwraca się głównie przeciw temu, że czerwoni gwardziści traktowani są jak bandyci i zasądzani na śmierć przez powieszenie.

Wicepr. Paasche przerywa mowcy z uwagą, że sprawa ta nie należy do tematu obrad. Wywołuje to wielki hałas na ławach socyalnych demokratów.

Pos. Ledebour zwrócony do wiceprezydenta: Pan nie ma prawa mieszania się do obrad rzeczowych. (Żywe oklaski niezależnych socyalistów, okrzyki przeciwne na ławach innych stronnictw, niezależni socyaliści krzyczą do wiceprezydenta: „pan cenzuruje!“; z prawicy odpowiadają im: „bolszewicy!).

Poseł ks. Radziwiłł: Do rokowań, które tak ściśle łączyły się z polskimi interesami,

nie wezwano reprezentantów narodu polskiego,

tak jak to uczyniono również przy rokowaniach z Ukrainą. Z tego też powodu nie będziemy omawiali obszernie naszego stanowiska w sprawie układów pokojowych. Na mowy kanclerza i Ferenbacha odpowiadam w imieniu moich rodaków. Od dawna byliśmy i jesteśmy zapatrywania, że polski naród ma życiowy interes w trwałem porozumieniu z niemieckim narodem. Wypowiadamy nasze zadowolenie z tego powodu, że takie samo przekonanie zdaje się być według ostatnich wydarzeń, wspólnym przymiotem niemieckiego narodu. Przyjazny gospodarczy stosunek obu narodów uwarunkowany jest przedewszystkiem przez przychylne odnoszenie się do tych wszystkich spraw, które dotyczą interesów strony drugiej, nie stojących w związku z własnymi interesami, następnie przez wyrównanie przeciwieństw, o ile istnieją jakieś sprzeczne interesa. Nie przeczymy, że szczególnie ostatni warunek przedstawia w swojem zrealizowaniu szereg trudności. Spodziewamy się, że się uda szczęśliwie utorować drogę nowej myśli, naturalnie przy istnieniu wzajemnej dobrej woli. Tej dobrej woli u nas nie zabraknie. — (Oklaski).

Oba traktaty przekazano komisyi głównej, poczem Izba rozpoczęła pierwsze czytanie przedłożenia kredytu 15 miliardów i przyjęła je w pierwszem i drugiem czytaniu.

Zawieszenie pisma „der Abend“.

Wiedeń. (Telefonem). **Dziennik wiedeński der „Abend“ został przez władzę zawieszony. Dziennik ten propagował zasadniczo usilnie myśl pokojową i popadał często w konflikt z opiniami berlińskiemi.**

Wiadomości telegraficzne.

Wyjazd min. Twardowskiego do Galicyi.

Wiedeń. (Telefonem). Min. Twardowski udaje się w czwartek do Galicyi.

Komisarz cywilny przy jen.-gub. lubelskiem.

Lublin. Urzędowo donoszą. Dotychczasowy kierownik działu sądownictwa cywilnego radca ministeryalny Władysław Müller otrzymał kierownictwo komisaryatu cywilnego w jen.-gubernatorstwie w Lublinie.

Kradzież pół miliona koron.

Wiedeń. (Telefonem). W Banku austro-węgierskim, w chwili przenoszenia worków pocztowych z pieniędzmi, popełniono kradzież worka, zawierającego pół miliona koron w banknotach. Natychmiastowe zamknięcie budynku i przeszukanie go doprowadziło do wykrycia sprawcy w osobie służącego, Dawida Leśniaka. Banknoty, ukryte w garderobie i w piwnicach, odzyskano.

Clemenceau i Orlando w Londynie.

Londyn. B. kor. Reuter. Urzędowo. W ostatnim tygodniu król i królowa przyjęli na posłuchaniu Clemenceau i Orlanda.

NADESŁANE.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

We środę 20 marca b. r.

ASZANTKA

komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

Początek o godzinie 7.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Ksiądz Marek“.
Piątek: „Głuszec“.
Sobota: „Marya Leszczyńska“.
Niedziela pop.: „Myszy bez kota“, wiecz.: „Marya Leszczyńska“.

TEATR LUDOWY
ULICA RAJSKA NUMER 12.

We środę 20 marca b. r.

LALKA

operetka w 3 akt. z prologiem E. Audran'a.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Flirt“.
Piątek: „Śluby Dębnickie“.
Sobota pop.: „Zbójcy“, wieczorem: „Baron Kimmel“.
Niedziela popoł.: „Champignol mimo woli“, wiecz.: „Flirt“.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA
UL. LISTOPADA 18.

Od piątku 15 do czwartku 21 marca

Wielka nowość!
Z seryi wielkich arcydzieł „Nordisk“

Dziecko szczęścia

senzacyjny dramat w 5 akt.
W głównej roli:
CARLO WIETH.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Zamek Fantomasa

dramat kryminalno-detektywiczny w 4 częściach.
W roli detektywa słynny
FANTOMAS.

PROMIEŃ Podwale 6.

Prolongowany wskutek olbrzymiego powodzenia

Głód miłości

ze słynną pięknością i znakomitą artystką
FERN ANDRĄ.

KINO-WANDA
UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Z powodu robót budowlanych przedstawienia na krótki czas wstrzymane.
Ponowne rozpoczęcie ogłoszą plakaty.

KINO LUBICZ
UL. LUBICZ L. 16, obok dworca kolejow

Od 19 do 21 marca b. r.

Odwaga w szczęściu

dramat w 4 aktach.
Magazyn obuwia Pinkusa
komedya w 3 aktach.
Zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA
ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 19 do 21 marca b. r.

OCIEMNIAŁA

wspaniały dramat w 4 aktach.
Ponadto wesoła komedya oraz zdjęcia wojenne.

KINOTEATR SZTUKA
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od środy 13 do soboty 16 marca b. r.

PAN NA ZAMKU

senzacyjny dramat w 4 częściach. — W głównej roli wystąpi znakomity artysta **Bernd Aldor.**

Ponadto wyborna komedya.

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. $3^{1}/_{2}$).

PODRĘCZNIKI do nauki języków obcych.

I. *S. W. Piwar.* Praktyczna metoda języka angielskiego zapomocą lub bez pomocy nauczyciela, ze wskazaniem właściwej wymowy i specyalnemi tablicami. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Koron 4·—, w oprawie Kor. 5·—.

II. *E. L. Wagner.* Praktyczna metoda języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela ze wskazaniem właściwej wymowy. Gramatyka. Czasowniki nieregularne. Wypisy. Dyalogi. Wzory korespondencyi. Zbiór zwrotów specyficznie francuskich ze słowniczkiem. Cena K. 4·—, w oprawie K. 5·—. Klucz i słownik do prakt. metody języka franc. K. 1·50.

III. *Fortunato Gianini i Carlo Moschenl.* Praktyczna metoda języka włoskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Słownik. W oprawie K. 6·—. Klucz i słownik do praktycznej metody języka włoskiego w oprawie K. 2·50.

IV. *Franciszek Alojzy Hora.* Praktyczna metoda języka czeskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. W oprawie K. 4·—.

V. *Czesław Łukaszkiewicz.* Zwięzła metoda języka węgierskiego dla samouków. Gramatyka. Ćwiczenia z przekładami. Rozmówki. — W oprawie K. 3·40.

VI. *Dr. Hilarjon Święcicki.* Praktyczna metoda języka rosyjskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Wypisy. W oprawie K. 6·50.

VII. *Szymon Mordawski.* Der Deutsche in Polen. Einfache Methode zum Erlernen der polnischen Sprache. Gramatik. Gespräche. Leseübung. Kron. 2·—.

VIII. *Michał Brandstätter.* Praktyczna metoda języka niemieckiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Słownik. K. 5·—, w oprawie K. 6·50.

Wydawnictwo KSIĘGARNI POLSKIEJ Bernarda Połonieckiego we Lwowie. 2605

Do nabycia w każdej księgarni.

Poszukuję 631

1) Bardzo pewnej niańki do dwojga małych dzieci dwuletniego i 9-miesięcznego.
2) Gospodyni, znającej się dobrze na gospodarstwie wiejskiem, mleczarstwie, chowie drobiu i trzody.
3) Służącego kawalera, znającego dobrze służbę.
4) Służącą pokojówkę.

Osoby te potrzebne zaraz na wieś. Zgłoszenia listowne i kopie świadectw przysyłać pod adresem: Nawojowa p. Nowy Targ Adamowa hr. Stadnicka.

Do większego Biura handlowego

poszukuje się: 635

1) inteligentnego sekretarza ewentualnie prawnika ze studyami handlowemi i praktyką.
2) inteligentnej siły handlowej do pracy samodzielnej biurowej ze zmysłem organizacyjnym.
3) 2 stenotypistek biegłych w korespondencyi polskiej i niemieckiej.

Zgłoszenia pod „B. S. 2237“ do Administracyi.

Księgarnia i Skład Nut 501
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Battaglia. R. **Boy.**	K 1·50
Gomulicki W. **Pamiątki Kościuszkowskie**	„ 7·50
Konczyński F. **Raj odzyskany.** Powieść	„ 8·40
Peretiatkowicz A. Dr. **Wojna a idea prawa**	„ 1·40
Piltz J. Prof. **Przyczynek do nauki o t. zw. nerwicach wojennych i ich leczeniu**	„ 3·—
Szydelski Ks. **Kultura ogniska domowego**	„ 1·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Poleca się dzieło na czasie:

„O Opatrzności Boskiej“

dla wierzącego ludu napisał **ks. Dr. Ludwik Wrzoł,** profesor teologii w Widnawie na Śląsku austr., 8o, str. 190

Cena 1 egzemplarza oprawnego wraz z przesyłką poleconą 4 K 50 hal. za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Zamówienia należy adresować:
„Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“
w Cieszynie (Śląsk austr.) 626

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach poleca
W. Olszowski J. Bielecki, dawniej H. Fritsch
handel towarów kolonialnych i win
w Krakowie. 405
Za jakość i czystość ręczy się.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona „Skaboformowa maść brunatna“. Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11.

Baczność na markę „Skaboform“.

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem“, Rynek główny A-B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem“ Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością“ G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3 Maja. 387

JA ANNA CSILLAG

posiadam 185 cm. długie olbrzymie włosy Loreley,



które uzyskałam po 14-miesięcznem używaniu wynalezionej przezemnie pomady. Ta pomada jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów. Sprowadza bujny porost i wzmacnia korzenie włosów tak na głowie, jakoteż u brody i u wąsów. Już po krótkiem używaniu przywraca włosom naturalny połysk i konserwuje przeciwko przedwczesnemu siwieniu aż do wysokiej starości. Jako środek wzmacniający została moja maść już dawno ogólnie uznana. Cena słoika 6, 10 i 15 koron. Pocztą wysyła codziennie za zaliczką pocztową lub za przedpłatą. 274

Fabryka Anny Csillag, Wiedeń I., Kohlmarkt 11.

Z dniem 16 b. m. otwartą została Filia Fabryki

HERBATONU

przy ul. Karmelickiej l. 18.

Herbaton uznany przez c. k. Urząd probierczy jako napój dla zdrowia nieszkodliwy i znacznie lepszy od innych surogatów, zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem. Wystarczy dwie łyżeczki na szklankę gotowanej wody.

1 litr z rumem 3 K 60 h. — bez rumu 2 K 80 h.

Flaszkę należy przynieść ze sobą. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia filia odwrotnie za nadesłaniem połowy należytości z góry lub beczki.

Kazimierz Ludwiński
Kraków, ul. Karmelicka 18 Filia. 585

Nauczycielki

z wyższem wykształceniem i nowoczesnymi poglądami poszukuję do dzieci od 7—12 lat, z całem utrzymaniem i dobrem wynagrodzeniem.

561 **ANTONI WOLNY w Słotwinie.**

Otwarto ZAKŁAD ślusarsko-mechaniczny

F. Gołąb, W. Struzik i F. Wróblewski
Kraków, Pędzichów 4 (dom własny).

Przyjmuje roboty: budowlane, konstrukcyjne, reparacye maszyn rolniczych i w zakres ślusarstwa wchodzące. 555



OBRAZY

najwybitniejszych malarzy (Aksentowicza, Brandta, Chełmońskiego, Dębickiego, Chlebowskiego, Fałata, Grottgera, Gryglewskiego, Jul. i Wojc. Kossaka, Malczewskiego, Matejki, Podkowińskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych oraz kilka starych obrazów)

poleca 598

„Nieustająca wystawa obrazów“

Linia A—B l. 46, I. p., od godz. 10—1 i od 3—7. W niedziele i święta od 10—2.

Do sprzedania

w Krościenku nad Dunajcem **realność** nowa, wygodna, południowo-słoneczna, widok na Pieniny. Dla adwokata dobry interes. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u p. Gustawa Marszałka Nowy Sącz. 636

Języki: 1714

Angielski Francuski Niemiecki i t. d.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe od pięciu koron miesięcznie.

Instytut Ansona
ul. Szewska 17.

Dwie szafy dębowe rzeźbione

garnitur mebli pluszowy, szafa duża do sprzedania, ulica Grodzka 60, II. p., ostatnie drzwi na prawo, między 12 a 2 w południe można oglądać. 624

Pokój

bardzo elegancko umeblowany, słoneczny, z elektryką, gazem, ewentualnie z utrzymaniem zaraz do wynajęcia ul. Siemiradzkiego 23, III. p. 623

Wielki wybór najnowszych modeli.

Przyjmuje wszelkie w zakres modniarstwa wchodzące roboty **Jadwiga Pollarowa** Kraków, Rynek Linia A-B 43 I. p. (nad sklepem W. P. Wiskidy. 520

Kostyumy damskie

wykonywa najszykowniej
J. Gałązka
Kraków, Floryańska 24. 477

Stróżostwo

potrzebni od 1 kwietnia. Bliższa wiadomość ulica Pijarska 1 I. p. 593

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Starsza

chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla J. H.

Poszukuję bardzo pewnej osoby

do chłopczyka 5-letniego i dziewczynki 2-letniej ewentualnie freblanki. Odpisy świadectw, które się nie zwraca posyłać Marya Gniewoszowa Lwów, ul. Listopada 65. 589

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

L. $\frac{21.750/1918}{\text{B. b.}}$ Kraków, dnia 5 marca 1918.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiad mości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Dłu a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleń a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 155 Dz. u. kr. przysługu dla domów, które będą zbudowane na wyżej określony gruntach 18-letnie ulgi podatkowe.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d, ustęp noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 Nr. Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1) Na parcelach posiadających front do drogi obwodow przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stan domy najwyżej 4-piętrowe, t. j. parter i 4 piętra. Oprócz te kupujący muszą się zastosować do uchwał, które Rada miejsk co do sposobu zabudowania gruntów w najbliższym czas poweźmie.

2) Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni m być jak 1 : 4.

3) Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztó chodników (§ 16 b noweli do ustawy budowlanej), natomia koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowyc ewentualnie i kabli elektrycznych w ulicach, krawężnikó i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym termini

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że $^{1}/_{3}$ czę uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod waru kami, które się określi co do kupującego z osobna, jednak najdalej do lat 6, co najwyżej w 12 półrocznych ratach wr z 6% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może ustąpi pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupn na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczn zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony ob wiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych prz magistrat planów w przeciągu czterech lat, od dnia podpisan kontraktu, na nabytych gruntach z zastrzeżeniem, że w przec wnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie praw odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę, tytułem ceny kupn bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualne inn koszta poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków, to praw odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone. Warunki są nast pujące:

1) Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwi parcele. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznyc i towarzystw budowlanych, trudniących się budową domó mieszkalnych.

2) W podaniach należy podać numer i położenie parcel którą chce się kupić i cenę oferowaną w słowach i liczbac

3) Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertac do budownictwa miejskiego oddział B na ręce naczelnika tego urzędu, najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1918 r.

4) Do podania ma być dołączony kwit kasy miejskiej n wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% oferowane ceny kupna.

5) Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybó zgłaszających się osób i ofert, lub całkowitego ich nieuwzglę dnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożon do przeglądnięcia w biurze budownictwa miejskiego oddział B pokój Nr. 11, gmach magistratu III. piętro, główne wejście o od ulicy Poselskiej, w godzinach od 10 do 11 przed południe codziennie, gdzie również interesentom oznajmiać się będ szacunek tych parcel, uchwalony w roku 1912 przez odnośn komisyę Rady miasta.

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, pastewnych buraków, marchwi, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, kapusty, czarnuszki, gorczycy oraz innych nasion ogrodowych

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(ODDZIAŁ ROLNICZY) 381
Kraków, ul. Sławkowska 4 II. p., telef. 2072.

SIEWNIKI

rzędowe do zbóż

poleca

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych

Kraków, Rynek 22. 615

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.